

tyra feudalnej społeczności, ucieszna parodia pieśni, gestów, epopea rodzinna, w której odkrył człowieka pod maską zwierząt”.

Walter Alberti w *Il cinema di animazione, 1832 - 1956* (Torino 1956, s. 121) poświęca więcej miejsca temu filmowi, pisząc m. in.: *Opowieść o lisie*, długometrażowy film lalkowy animowany, zrealizowany około 1934 r., ukazuje postacie w szatach zwierzęcych, których podstępny, działania i namiętności są wszakże zakorzenione w sercach ludzi.

Lalki Starewicza są osobliwymi maskami, które nam przypominają pewne magiczne i polemiczne transformacje charakterystyczne dla klasyków. I w dziele Starewicza unosi się dziwaczny duch metamorfozy. Jego lis jest stworzeniem człowieczym przebranym za zwierzę i efekt jest tym szczególniejszy, że autor używa właśnie lalki, a nie rysunku. Głowy modelowane przez Starewicza rzeźbione są z wnikliwym wyczuciem satyrycznym i subtelną umiejętnością obserwacji”.

Powojenne filmy Starewicza już nie miały tego czaru i poezji, co zrealizowane przed 1939 r. Co prawda, *Zanzabelle w Paryżu* (*Zanzabelle à Paris*) o przygodach młodej żyrafy na paryskim bruku, na Festiwalu Filmowym w Wenecji w 1949 r. zdobył medal w kategorii filmów dla dzieci, a *Kwiat paproci* (*Fleur de fougère*) — adaptacja bajki J. I. Kraszewskiego, pierwszy barwny film Starewicza — otrzymał I Nagrodę na II Festiwalu Filmów Dziecięcych w Wenecji w 1950 r., nie miały one już jednak świeżości i tej tak niezwyklej dla tego niezapomnianego twórcy pomysłowości.

Władysław Starewicz zasłużył się dobrze tradycjom polskiej kultury w służbie cywilizacji europejskiej. Z braku środków finansowych pozostawił nieukończonych szereg interesujących tematów, jak np. *Stworzenie świata*, o którym wiele pisała prasa francuska.

Zmarł w Paryżu 30 stycznia 1965 r.

WŁADYSŁAW JEWSIEWICKI

POPZEDNICY ZA CHLEBEM

Fakt emigrowania mieszkańców ziem polskich w poszukiwaniu lepszych warunków bytowych znalazł odbicie w rodzimej literaturze pięknej. Stanowi on coś w rodzaju *leitmotiv*, czy obiegowego motywu przewijającego się poprzez utwory literackie od połowy wieku XIX, a więc od początków wychodźstwa zarobkowego, po czasy nam współczesne. Zagadnienie, świadomość istnienia sporych skupisk ludności polskiego pochodzenia z dala od kraju czy powroty tych ludzi z „ziemi obiecanej”, inspirowały rozległy krąg problemów począwszy od ściśle związanych z naturą samego procesu kwestii społecznych po zawile dylematy moralne, by wspomnieć tu chociażby *Niespodziankę* Karola Huberta Rostworow-

skiego¹. Zrozumiałe, iż zależnie od stopnia aktualności owego zespołu zjawisk społecznych leżących u podstaw tematyki „emigranckiej”, miała ona okresy swojej wzmożonej popularności i bywała mniej lub bardziej eksploatowana. Swoista moda panowała na przykład w literaturze pozytywistycznej, a dość znamienitym jej przejawem może być fakt, iż na temat rozpoczynającej się w owych czasach gorączki emigracyjnej wypowiedziała się wtedy prawie cała czołówka wielkich twórców — Henryk Sienkiewicz w słynnej noweli *Za chlebem* wydanej w 1880 r. (w latach 1876 - 1878 pisarz przebywał w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej), Adolf Dygasiński w powieści pt. *Na złamanie karku* powstałej w 1881 r. po odbytej z polecenia „Kuriera Warszawskiego” podróży do Ameryki Południowej, Maria Konopnicka w poemacie *Pan Balcer w Brazylii* drukowanym od 1892 r. na łamach „Biblioteki Warszawskiej”. Pojawiały się oczywiście również liczne odgłosy publicystyczne podobnych zainteresowań pisarskich. Najbardziej znane to: *Listy z podróży do Ameryki* Sienkiewicza oraz *Listy z Brazylii* Dygasińskiego.

Teksty, które stanowią będą przedmiot niniejszego opracowania, ujrzały światło dzienne nieco wcześniej, gdy cała sprawa nie była jeszcze ani tak głośna, ani tak paląca, aby zajął się nią literacki Parnas. Mowa będzie o tym, co powstało na interesującym nas obszarze tematycznym przed r. 1880, czyli do momentu ukazania się Sienkiewiczowskiego *Za chlebem* — pozycji niejako klasycznej w naszej literaturze pięknej zainspirowanej przez proces emigracji o podłożu ekonomicznym. Przedmiotem uwagi będą zatem utwory zdecydowanie prekursorskie. I to też jest podstawową ich zaletą. Spodziewać się bowiem trzeba tekstów drugo-, a nawet trzeciorzędnych pod względem tzw. wartości artystycznych. Wkraczający do piśmiennictwa drugiej połowy ubiegłego wieku motyw „emigrancki” zaczyna pojawiać się najpierw na gruncie jego raczej bocznych gałęzi — w przedpowstaniowej prepozytywistycznej prozie powieściowej, w wielkopolskiej literaturze przeznaczony „dla ludu” oraz w popularnym dramacie o tematyce ludowej². Są to: *Obrazek poznański* Pauliny Wil-

¹ Sam pomysł fabularny, na którym opiera się akcja tego dramatu nie został jednak bezpośrednio zainicjowany przez interesujący nas proces społeczny. Fabuła utworu Rostworowskiego powstała bowiem z połączenia motywu „emigranckiego” z tzw. motywem „niespodzianki” istniejącym już od dawna w polskiej balladzie ulicznej, popularnym także poza granicami naszego kraju i rozpowszechnionym szczególnie w piśmiennictwie moralistycznym, a opowiadającym o tragicznym morderstwie, jakiego w roku 1618 w Pułtusku, w celach rabunkowych, dopuścili się rodzice na własnym nie rozpoznanym synu. Stanowi ona jeszcze jedną realizację motywu „niespodzianki”, poprzez osadzenie go w nowej tematyce — połączenie z problemem powrotu emigrantów oraz z mitem o przywożonych przez nich bogactwach. Por.: Julian Krzyżanowski, *Niespodzianka, czyli niezwykła kariera podania mazowieckiego*. „Literatura ludowa” 1967/1968 nr 4-6, ss. 191-195.

² W tym miejscu należy poczynić pewną uwagę. W zakresie terminologii stosowanej na określenie piśmiennictwa w ten, czy w inny sposób powiązanego z warstwami ludowymi, istnieje spore zamieszanie. Powszechnie znany termin „literatura ludowa” używany bywa, często zresztą niekonsekwentnie, w odniesieniu do

końskiej (Lipsk 1857) i *Na kresach* Jana Zachariasiewicza (1860, wyd. Lipsk 1867); grupa tzw. powiastek dla ludu powstałych na terenie Wielkopolski, jak np. *Do Ameryki* Mieczysława Leitgebera (Poznań 1870), *W domu najlepiej* (Poznań 1872), *Najdroższy skarb* Józefa Laskownickiego (Poznań 1875) oraz obrazek dramatyczny Władysława Ludwika Anczyca pt. *Emigracja chłopska* (prem. Kraków 3 czerwca 1876 r.)³.

Utwory te, z wyjątkiem może ostatniego, nie były do tej pory obiektem większego zainteresowania ze strony badaczy. Zwraca na nie uwagę Jarosław Maciejewski w swej pracy pt. *«Za chlebem» Henryka Sienkiewicza na tle antyemigracyjnej propagandy w Wielkopolsce w roku 1880*, omawiając tradycję literacką poprzedzającą nowelę Sienkiewicza, przy czym szerszym komentarzem opatruje powieści Wilkońskiej i Zachariasiewicza oraz wspomniane wyżej powiastki. Informacje na temat Zachariasiewicza odnaleźć można w opracowaniach: *Powieści Jana Zachariasiewicza* (Lwów 1855), *Jan Zachariasiewicz* Piotra Chmielowa-

trojakiemu rodzajowi zjawisk literackich: 1) tekstów utrzymujących się w przekazywanej z pokolenia na pokolenie tradycji ludowej, przeważnie o anonimowym autorstwie i nieznanym czasie powstania (czyli, inaczej mówiąc, przynależnych do folkloru); 2) powstającej w ostatnich czasach twórczości tzw. pisarzy ludowych oraz 3) tekstów tematycznie związanych z problemami ludu. Cecha ludowości dotyczyć może zatem autorstwa, treści i formy bądź odbiorców danej kategorii utworów, przy czym odnosić się ona może do wszystkich tych trzech elementów łącznie, dwóch lub tylko jednego z nich. Użycie terminu „literatura ludowa” jest najbardziej uprawnione wobec folkloru o ludowym nadawcy, kształcie formalnym, treściach i przeważnie także odbiorcy, przynajmniej tym założonym. W stosunku do współczesnego pisarstwa wsi Stanisław Pigoń proponuje termin „nowsza literatura ludowa”. Dla określenia kryjących się pod punktem trzecim tekstów powiązanych z ludem głównie za pośrednictwem poruszanych przez nie problemów, bardziej precyzyjne będzie posługiwanie się terminem „literatura o tematyce ludowej”. Tu należą powieści Pauliny Wilkońskiej i Jana Zachariasiewicza oraz sztuka Władysława Ludwika Anczyca. Powiastki popularyzatorskie przeznaczone dla odbiorcy ludowego, oprócz ludowej tematyki posiadające dodatkowo wyraźnie określonego, wywodzącego się z warstw niższych, adresata założonego, stanowią specyficzną odmianę ostatniej z wymienionych kategorii utworów. Najbardziej odpowiednie w ich przypadku będzie stosowanie określenia „literatura «dla ludu»”. Por.: Stanisław Pigoń, *Zarys nowszej literatury ludowej*. Kraków 1946; j.w.: *Główne problemy literatury ludowej* w: Józef Kapuściński, *Cierniste ścieżki literatury ludowej*. Kraków 1946, ss. 101-119; Ryszard Górski, *Z dyskusji i badań nad dramatem ludowym*. W: *Dramat ludowy XIX wieku*. Warszawa 1969, ss. 5-45.

³ Paulina L. Wilkońska, *Obrazek poznański*. Lipsk 1857. Jan Zachariasiewicz, *Na kresach*. Powieść z naszych czasów w trzech częściach. Lipsk 1867; *Do Ameryki*. Wedle opowiadania Szymona spisał Mieczysław z Poznania. [Mieczysław Leitgeber]. Poznań 1870; *W domu najlepiej*. Powieść dla ludu polskiego napisana przez autora „Sąsiadów na granicy” uwieńczona na czwartym konkursie rozpisany z daru W. Konstantego Zakrzewskiego. Poznań 1872; *Najdroższy skarb*. Powieść dla ludu napisał Józef Laskownicki. Dziełko polecane przez Dyрекcję Towarzystwa Oświaty Ludowej w Poznaniu. Poznań 1875; Władysław Ludwik Anczyca, *Emigracja chłopska*. Warszawa 1877.

skiego (w zbiorze *Nasi powieściopisarze*, S. I, Kraków 1887), Zachariasiewicz, *Czterdziestolecie powieści Kazimierza Kaszewskiego* (Lwów 1897) oraz *Drogi Jana Zachariasiewicza Marii Grzędzkiej* (w wyd. zbior. *Z dziejów kultury i literatury ziemi przemyskiej*, Przemysł 1969). O powiastkach — gatunku reprezentatywnym szczególnie dla zaboru pruskiego, nadmieniają m. in.: Edward Pieścikowski w rozdziale *Literatura* księgi zbiorowej *Dzieje Wielkopolski* (t. 2, Poznań 1973) i w artykule *Nad pozytywizmem w Wielkopolsce* (*Zeszyty Naukowe UAM. Filologia* 1958, nr 2) oraz Jana Data, *Tendencje pozytywistyczne w czasopiśmiennictwie wielkopolskim w latach 1848 - 1870* (Warszawa 1975). Najnowszą próbą całościowego ujęcia cech tej odmiany utworów prozatorskich jest rozprawa Kazimierza Chruścińskiego pt. *Powiastka «dla ludu». Z badań nad «literaturą trzecią» 2 połowy XIX w.* (w zbiorze *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, Wrocław 1980). Ciekawą pozycją z tego zakresu, choć omawiającą utwory nieco późniejsze, jest podchodzący z końca ubiegłego wieku artykuł K. Bystrzyckiego *Emigracja amerykańska w literaturze ludowej* („Głos” 1891 nr 27). Stosunkowo najwięcej uwagi poświęcono postaci Wł. L. Anczyca (por.: monografia Mariana Szyjkowskiego *Władysław Ludwik Anczyca — Życie i pisma*, t. 1, Kraków 1908 oraz *Anczyca jako dramaturg ludowy* Jana Magiera, Kraków 1903), przy czym o „emigracji chłopskiej”, oprócz wyżej wymienionych, pisali również m. in.: Witold Filler w książce *Melpomena i piwo* (Warszawa 1960) oraz Ryszard Górski w swej pracy *Dramat ludowy XIX wieku* (Warszawa 1969).

W tym dość niejednorodnym zespole tekstów, które wybrane zostały jako przedmiot niniejszych rozważań, z uwagi na ich odmienny kształt gatunkowy już na pierwszy rzut oka wyodrębniają się trzy podstawowe grupy posiadające wiele punktów wspólnych: jedną tworzą powieści Wilkońskiej i Zachariasiewicza, na następną składają się powiastki, trzecią reprezentuje dramat Wł. L. Anczyca. Zasadniczym elementem łączącym wszystkie te utwory jest oczywiście istnienie w obrębie ich warstwy treściowej większych lub mniejszych objętościowo partii dotyczących emigracji zarobkowej. Inne punkty wspólne to: drugorzędność artystyczna i czas powstania przed r. 1880 (przy czym pamiętać należy, że w odniesieniu do dzieł Wilkońskiej i Zachariasiewicza mówimy o prozie jeszcze przedstyczeńskiej, a w wypadku całej reszty mamy już do czynienia z pełnym pozytywizmem). Odrębna przynależność gatunkowa rozpatrywanych tekstów stanowić będzie z kolei jedną z głównych cech różnicujących, a ponadto implikować będzie ona określone konsekwencje odnośnie do sposobu ujęcia zagadnień „emigranckich”.

Najważniejszym celem wyznaczającym dalszy tok niniejszego opracowania powinno być właśnie dążenie do uchwycenia prawidłowości sterujących tymże sposobem ujmowania „tematyki emigranckiej”, co w praktyce oznaczać winno wydobycie funkcjonujących schematów fabularnych, stosowanych szablonów charakterologicznych, profilu (tzw. ogólnej wymowy itp. jako elementów zdeterminowanych przez konkretne zjawisko społeczne. Zajmują one wobec niego pewną postawę i spełniają założoną funkcję znamioną dla danego momentu historycznoliterackiego. Uwarunkowane są zaś rodzajem i charakterem kół decydujących o powstawaniu i takim, a nie innym wydzźwięku utworów, ewentualnymi

zapatrywaniami autora czy przewidywanymi oczekiwaniem domniemanego odbiorcy.

Dość charakterystyczny wydaje się być fakt, iż omawiana problematyka zjawia się w literaturze zgodnie z kolejnością występowania ruchów wychodźstwa zarobkowego, czyli najpierw na obszarze piśmiennictwa swą treścią i genezą powiązanego z zaborem pruskim, a następnie na terenie Galicji. Z Wielkopolską prawie całe swe życie związała, urodzona w Swarzędzu koło Poznania, powieściopisarka Paulina z Lauczów Wilkońska (z wyjątkiem dziesięciolecia 1840-1851, gdy jako żona Augusta Wilkońskiego przebywała w Warszawie). Jan Chryzostom Zachariasiewicz mieszkał natomiast na ziemiach zaboru austriackiego, choć wiele podróżował także po zaborze pruskim zarówno przed, jak i po napisaniu *Na kresach*⁴. W Poznańskim toczy się akcja obu wymienionych powieści, wokół jego aktualnych problemów skupia się ich tematyka. Gatunkiem specyficznym wielkopolskim, posiadającym na tym terenie swoją tradycję oraz całą rzeszę twórców i teoretyków, o czym później, są powiastki adresowane do czytelnika ludowego. Z Galicją związany jest wreszcie dramat *Emigracja chłopska*, tak osobą autora, jak i umiejscowieniem akcji. Bliższe charakteryzowanie zjawiska leżącego u podstaw rozważanych wypowiedzi literackich nie wydaje się być w ramach tegoż opracowania specjalnie celowe, niemniej przypomnieć warto, iż ruchy wychodźcze z pobudek ekonomicznych obejmować zaczęły najpierw, począwszy od lat 50-tych XIX w., właśnie ludność polską zaboru pruskiego. Uległy one znacznemu nasileniu w latach siedemdziesiątych, na które to przypada pierwisha większa fala masowej emigracji zarobkowej, przy czym zdecydowanie liczniejsza grupa emigrujących udawała się już wtedy do Stanów Zjednoczonych. Wychodźstwo z ziem zaboru austriackiego, w połowie zeszłego wieku jeszcze stosunkowo nisko i nie wykraczające poza Europę, wzrosło nieco dopiero od połowy lat siedemdziesiątych, kiedy to obserwuje się początki emigracji zaoceanicznej z terenów Galicji⁵.

Obowiązujące na gruncie literatury rozpatrywanego tutaj przedziału czasowego wskazania programowe, składające się na specyficzną tego, co nazwaliśmy momentem historycznoliterackim, tworzyły warunki do pod-

⁴ Według informacji Edwarda Pieścikowskiego, w powieści *Na kresach* stwierdzono elementy autopsji. (Edward Pieścikowski, *Nad pozytywizmem w Wielkopolsce*. „Zeszyty Naukowe UAM. Filologia”. 1958 nr 2. ss. 130-131).

⁵ Dla przykładu warto podać, że przeciętny roczny ubytek migracyjny mieszkańców ziem polskich zaboru pruskiego wynosił w latach 50-tych 1100 osób, a w przeciągu dziesięciolecia następnego wzrósł już do liczby 11 100 osób. Za ocean udawało się wtedy około 10-30% emigrujących, podczas gdy reszta wyjeżdżała do pozostałych prowincji pruskich, Królestwa Polskiego, Galicji lub Francji. W dziesięcioleciu 1871-1880, gdy ruchy wychodźcze uległy dalszemu nasileniu i coraz bardziej zwiększała się rzesza udających się do USA, Kanady i Ameryki Płd., średnia liczba emigrantów do Ameryki wynosiła już 5 483 osoby (dla porównania: w latach 1850/51-1861 — 387 osób, w latach 1862-1870 — 896). Powyższe dane, za: Stanisław Borowski, *Ludność*. W: *Stosunki społeczno-gospodarcze. Okres 1815-1870. Dzieje Wielkopolski*, T. 2. Poznań 1973, ss. 67-78, *Okres 1871-1918*, ss. 361-373.

jęcia tematyki „emigranckiej”. Zaczynające dochodzić do głosu już po r. 1848 nurty prepozytywistyczne spowodowały m. in. znaczny wzrost zainteresowania pisarzy wszelkimi bolączkami życia zbiorowego z tzw. kwestią włościańską na czele. Całokształt powiastkowo-przeobrażeń w sytuacji chłopów oraz założenia i realizacja tzw. społecznego programu pozytywistów, z którego — w naszym przypadku — szczególnie ważna jest „praca u podstaw”, stały się dodatkowym powodem zintensyfikowania podobnych dążeń i aktywnego włączenia się literatury w akcję przekształcania świadomości wsi oraz jak najszybszego nadrobienia zaległości w sferze kulturalno-oświatowej. Wywołało to w rezultacie całą falę utworów tendencyjnych o tematach dotyczących ludu o sporym ładunku dydaktyczno-wychowawczym.

Zawartość elementów „emigranckich” w warstwie treściowej utworów jest początkowo bardzo niewielka. W wymienionych powieściach Wilkońskiej i Zachariasiewicza są to właściwie tylko marginalne motywy, nie spełniające specjalnie istotnej funkcji w obrębie świata przedstawionego. U Wilkońskiej jest to zamieszczona na samym wstępie książki krótką scenka rozgrywająca się pomiędzy dwoma chłopami wydziedziczonymi właśnie z ojcowizny na skutek podstępnych machinacji niemieckich kolonistów i ciągnącymi wraz z dobytkiem poprzez ziemie pruskiego zaboru a niejakim Karolem Werda, charakterem raczej niepewnym, który ludzi zdesperowanych wieśniaków ponętną wizją szczęśliwości za morzem. Scenkę tę warto przytoczyć w całości, gdyż uchodzi ona za pierwszą wzmiankę o wychodźstwie zarobkowym, jaka pojawiła się w polskiej literaturze pięknej:

„(..) cwałując przez pole nadjechał (...) jeździec w szaraczkowym surducie. — A widzisz go wej! Karol! — zawołał Jędrzej.

Mateusz obejrzał się i dodał: Urwisz!

Jeździec zatrzymał się przed nimi. Był to młody jeszcze człowiek, brzydki, z grubym zadartym nosem, z małymi błyszczącymi oczyma.

— A co tak radzicie, panowie? — zapytał szyderczo.

— I dokądże was święci pańscy prowadzą — dodał, nie odebrawszy odpowiedzi na pierwsze pytanie.

— Za chlebem — odmruknął Mateusz.

— Ej co tam, tutaj szukać chleba! — Za morzem jest kraj piękny, bogaty, prześliczny, wymarło w nim ludzi wiele, to i rozdają tam wsie i pałace i wszelkie bogactwa za darmo, kto się tylko nawinie. Tam powinniście popłynąć. Darmo wam wszystko dadzą, słyszyście?

Chłopi milczeli. Werda usta przekrzywił, przymrużył oczy, skreślił konia i dalej pocwałował.

— Bodajś...! Jeszcze sobie żartuje — i Jędrzej pięścią za nim pogroził.

— Leć niecnoto na złamanie karku! (..)”⁶

Powyższy epizod opatrzony został dodatkowo przez autorkę następującym przypisem wyjaśniającym: „Takie bajki rozpuszczano wstępnie pomiędzy ludem wiejskim. Łatwowierniejsi posprzedawali grunta swoje, wybrali się w owe zamorskie kraje i powrócili z drogi rozczarowani, zne-

⁶ Paulina z L. Wilkońska, *op. cit.*, ss. 6-7.

kami — do między przywiedzeni ostatniej”⁷. Podobny, choć jeszcze skromniejszy objętościowo fragment odnaleźć można w *Na kresach* Zachariasiewicza⁸. W obu tych utworach problemem maczelnym jest kwestia ekspansji żywołu niemieckiego i równoczesnego wypierania ludności rodzimej oraz związana z tym groźba wynarodowienia. Fakt ten jest godny podkreślenia, gdyż właśnie z tematyki — nazwijmy ją ogólnie — antyniemieckiej, wyłaniają się motywy „emigranckie”. Przy czym mamy do czynienia ze stopniową zmianą proporcji pomiędzy tymi dwoma obszarami tematycznymi. Akcenty antyniemieckie powoli schodzą na drugi plan i z kolei one maleją do rozmiarów motywu, występując potem jako stały element wykorzystywany przy nakreśleniu podłoża procesów emigracyjnych oraz podawaniu przyczyn powodujących ich wystąpienie. I u Wilkońskiej, i u Zachariasiewicza emigracja chłopska potraktowana została jeszcze jako dosyć odległe zagrożenie, które należy czytelnikowi zasygnalizować jako przypadek wprawdzie skrajny, ale zupełnie prawdopodobny. Włóścianie z *Obrazka poznańskiego* do mającego ich nieznaną ziemią obiecaną Karola Werdy na razie odnoszą się zdecydowanie wrogo. Oba teksty zawierają już jednak szereg elementów, które później staną się typowymi wyznacznikami utworów „emigranckich”. Mamy tu klasyczne miejsce akcji (wieś) i niektóre z zestawu postaci charakterystycznych, jak na przykład ów Karol Werda — renegat współpracujący z zaborcą i pierwowzór późniejszego agenta (u Zachariasiewicza „Link, włóczący się pisarz pokątny i agent różnych kupców”⁹), uwidacznia się wreszcie wyraźne nastawienie antyemigracyjne.

Od początku lat siedemdziesiątych wśród utworów stanowiących studia takich, czy innych aktualnie ważnych problemów natury społecznej pojawiać się zaczęły teksty w całości poświęcone procesowi wychodźstwa zarobkowego, a ich długi szereg zainicjowały wspomniane powiastki dla ludu i Anczycowska *Emigracja chłopska*. Tu też rozwinięte zostały zagadnienia, które zaledwie sygnalizowały powieści *Obrazek poznański* czy *Na kresach*.

Utwory pisane z myślą o odbiorcy ludowym oraz sama powiastka — to elementy znamienne dla kultury wielkopolskiej tamtych czasów. Powiastka dla ludu — gatunek popularny o przeznaczeniu użytkowym, zaliczany do „literatury trzeciej”, była przez długi czas pomijana jako przedmiot refleksji badawczej. Od niedawna dopiero obserwuje się zmianę polegającą na traktowaniu ich nie tyle w kategoriach faktów artystycznych, ile specyficznych zjawisk społeczno-kulturowych¹⁰. Cechą zasad-

⁷ *Ibidem*, s. 7.

⁸ Fragment ten brzmi: „(...) dom «Moses Goliat et Compagnie». W Hamburgu miał parowe okręty, na których jego agenci wywozili złudzonych różnymi obietnicami emigrantów do lasów Ameryki, lub pustyń Nowej Holandii, aby pobudowane tamże miasta i plantacje nimi zaludnić”. Jan Zachariasiewicz, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1888, s. 72.

⁹ *Ibidem*, t. 1, s. 30.

¹⁰ Por.: Kazimierz Chruściński, *Powiastka „dla ludu”. Z badań nad „literaturą trzecią” 2 połowy XIX w.* W: *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*. Wrocław 1980, ss. 217-231; Czesław Hernas, *Potrzeby i metody badania literatury brukowej*. W: *O współczesnej kulturze literackiej*, pod red. Stefana Żół-

niczą podobnych powiastek jest jednoznacznie określony adresat oraz optymalnie komunikatywna forma przekazu. Piśmiennictwo tego typu powstawało bowiem zwykle w odpowiedzi na konkretne zamówienie społeczne i realizowało doraźnie użyteczne cele natury dydaktycznej, wychowawczej bądź propagandowej. Tak jego kształt formalny, jak zawartość ideowa wymagały zatem wyjątkowo ścisłego zaprogramowania pod kątem oczekiwań wiązanych z przebiegiem i skutkami procesu odbioru. Literatura taka, stanowiąc jeden z ważniejszych środków wykorzystywanych w szeroko zakrojonych akcjach oświatowych prowadzonych wśród ludu, wyrastała z przekonania o skuteczności stosowania podobnych metod przy modelowaniu doraźnych postaw adresata¹¹.

„Wiadomo, jaki na lud i młodzież wywierają wpływ zastosowane do ich pojęć powieści (...) Szczególnie to zadziwiać powinno, że się tak mało staramy za pomocą odpowiednich opowiadań, już to na dziejach naszego narodu osnowanych, już to z powszedniego życia wziętych, szerzyć między ludem zdrowe pojęcia, wykorzeniać zagnieżdżone przesady i wady, (...) Widzisz coś złego u ludu, a chcesz je wykorzenić, to prędzej tego dopniesz, jeżeli za pomocą żywego opowiadania wykażesz okropne skutki tej wady lub nałogu, niż gdybyś tomy morałów o tym pisał?”¹² — twierdził Józef Chociszewski, jeden z głównych dostawców piśmiennictwa „dla ludu”.

Program „pracy u podstaw” w wersji poznańskiej (i sam termin, i kryjące się pod nim przedsięwzięcia przywykło się bowiem łączyć głównie z tzw. pozytywizmem warszawskim, choć założenia programowe sformułowane tam zostały dopiero w latach 1872 - 1876) wyznaczał odpowiedzialną rolę literaturze użytkowej szczególnie ważną. Gatunek ten, oprócz Chociszewskiego, uprawiali m. in.: Franciszek Bazyński, Władysław Chotkowski, Ignacy Danielewski, Emma z Kurowskich Puffke, Jarosław Leitgeber, Mieczysław Leitgeber, Władysław Lebiński i Franciszek Ksawery Tuczyński. Kultura wielkopolska tamtej epoki, rozwijając się nieomal całkowicie pod sztandarem utylitaryzmu, nie sprzyjała ambicjom artystycznym wysokiego lotu, a siły i środki swoich twórców oraz działaczy zaangażowała w akcję edukowania mas ludowych. Pierwszeństwo w dziedzinie opracowania praktycznej koncepcji piśmiennictwa popularnego przypisuje się Karolowi Libeltowi oraz jego ogłoszonemu już w r. 1844 i szeroko wykorzystywanemu w drugiej połowie XIX w. *Projektowi do zaprowadzenia i upowszechnienia dzieł dla ludu* zawierającemu obszerne odpowiedzi na pytania: „jaki powinien być charakter książki dla ludu?”, „w jakim rodzaju książki byłyby najpotrzebniejsze?”, „jak zachęcić pisarzy do pisania dzieł w tym duchu?” oraz „jak zebrać i urządzić ku temu fundusze?”¹³. Wszystko to służyło

kiewskiego i Maryli Hopfinger. T. 1. Wrocław 1973. ss. 15 - 45; Janusz Maciejewski, *Obszary trzeciej literatury*. „Teksty” 1975 nr 4. ss. 89 - 107.

¹¹ Na określenie tej odmiany piśmiennictwa Janusz Maciejewski wprowadza termin „literatura użytkowo-programowana”, *op. cit.*, s. 102.

¹² Józef Chociszewski, *Bojomir...* Leszno 1862, s. 3. Cyt. za: Edward Pieścikowski, *Literatura*. W: *Dzieje Wielkopolski*. *op. cit.*, s. 615.

¹³ [Karol Libelt]: *Projekt do zaprowadzenia i upowszechnienia dzieł dla ludu*. „Dziennik Domowy” 1844 nr 17, s. 133.

nie tylko kształtowaniu konkretnych zachowań ludzkich czy rozwiązywaniu aktualnie powstałych palących kwestii, ale wydawało się być jedną z możliwych wobec ucisku zaborcy metod walki oraz odpowiednim środkiem zaradczym w obliczu faktu, iż, jak pisał autor artykułu *Kilka słów o piśmiennictwie popularnym* („Dziennik Literacki” 1862), „mamy lud mówiący po polsku, ale nie mamy ludu czującego się polskim”¹⁴. Posiadało zatem cele nadrzędne — prowadzić miało do takiej przebudowy świadomości ówczesnego społeczeństwa, aby przetrwało ono jako naród w warunkach niewoli. Patronat nad całym tym zespołem dokonań oświatowych, w tym i nad literaturą popularną (zwaną też zresztą czasem literaturą „patronacką”), sprawowały kręgi ziemiańsko-klerykalne, co nie pozostało bez widocznego wpływu na formę i treść proponowanej ludowi lektury. Skrupulatnie dbano o to, by do mających trafić pod strzechy książek nie przedostały się żadne myśli, które byłyby niezgodne z zamierzeniami klas posiadających. Zgodnie z obowiązującą ideologią pracy organicznej szlachcic miał pełnić bowiem rolę duchowego przewodnika wiejskiej gromady. „Lud jest to pęk różeg, silny i niezłomny, jeżeli go jedna myśl, niiby powrzesło, przewiąże; gdzie takiej brakuje moralnej przepaski tam lada siła rozrzuci go” — pisał Karol Libelt¹⁵. Stopniowe wzmaganie się tendencji o charakterze konserwatywnym było drugą, obok utylitaryzacji, znamioną cechą kultury pruskiego zaboru, a wysiłki, kręgów mających w tej dziedzinie najwięcej do powiedzenia koncentrowały się wokół dwóch podstawowych zadań — 1) wychowania ludu w duchu, zakładającej prymat szlachty, organicznikowskiej ideologii solidaryzmu społecznego oraz 2) rywalizacji z niemczyzną i przeciwdziałania grożącemu w związku z tym wynarodowieniu. Rozprzestrzeniająca się od lat siedemdziesiątych plaga wychodźstwa stanęła na przeszkodzie realizacji i jednego, i drugiego zadania. Nie dziwi więc, że w obrębie piśmiennictwa użytkowo-programowanego, z inicjatywy środowisk ziemiańskich, wyjątkowo bujnie powstawać zaczęły powiastki antyemigracyjne — jeden z ważniejszych instrumentów propagandowych wykorzystywanych przeciwko zaczynającej ogarniać chłopstwo gorące emigracji. Gdyby w każdej sprawie dostarczono ludowi tyle książek, co w sprawie emigracji, wtedy można by się szczycić ilościowym bogactwem literatury ludowej — pisał K. Bystrzycki w artykule *Emigracja amerykańska w literaturze ludowej*¹⁶.

Począwszy od wyglądu zewnętrznego, a na końcowym morale skończywszy, dziełka te tworzone były zgodnie z wyżej wspomnianymi wskazówkami programowymi. Zasada przystępności, zrozumiałości, przydatności i stosowności zdawała się przyświecać twórczym poczynaniom powołujących je do życia autorów. Byli oni zresztą w tym przypadku bardziej wytwórcami, niż twórcami i wykonywali jedynie odgórnie zaplanowane

¹⁴ *Kilka słów o piśmiennictwie popularnym*. „Dziennik Literacki” 1862 nr 96. s. 768.

¹⁵ Ryszarda Czepulis, *Myśl społeczna twórców Towarzystwa Rolniczego (1842 - 1861)*. Wrocław 1964. s. 138, cyt. za: Jan Data: *Tendencje pozytywistyczne w czasopiśmiennictwie wielkopolskim w latach 1848 - 1870*. Warszawa 1975. s. 58.

¹⁶ K. Bystrzycki, *Emigracja amerykańska w literaturze ludowej*. „Głos” 1891 nr 27, s. 318.

zamówienie¹⁷. Format tych książeczek był niewielki, okładka sztywna, papier tani, druk duży i czytelny, rozdziały wyraźnie wyodrębnione, cena niska. Na karcie tytułowej znajdowało się zwykle odpowiednie motto — np. „Ziemia to ciało narodu” przed powiastką pt. *Najdroższy skarb*. Tak znacząco zatytułowana, reprezentatywna broszurka jest dogodnym materiałem dla przesłedzenia sposobu przedstawiania tematyki „emigranckiej”. Opis miejsca rozgrywających się wydarzeń, czyli położonej nad brzegiem rzeki Warły wsi zasobnej, której tradycje sięgają „panowania królów polskich” a mieszkańcy wyróżniają się wyjątkowo „niezlomną miłością do rodzinnej ziemi” i szczególnie nieugiętą postawą wobec napierającej niemczyzny oraz prezentacja postaci zajmują początkowe karty dziełka¹⁸. Wśród *dramatis personae* na plan pierwszy wysuwa się Bartosz Sierniega — najznacniejszy w gromadzie gospodarz pozostający w przyjaźni z właścicielem ziemskim. Atmosfera panuje prawie sielska. Wieśniacy żyją i pracują w spokoju chwając Pana i sam Bartosz wiódłby prawdopodobnie dalej żywot człowieka poczciwego, gdyby nie to, że „Pan Bóg i dobrych ludzi chcąc doświadczyć zsyła czasami nieszczęście”¹⁹. Oto syn Bartosza Grzegorz zaczyna schodzić z prawej drogi życia, poznaje pokątnego pisarza, Mikołaja Jarzymkę, który otumania go swoją elokwencją, skłania do częstszych wizyt w mieście, a co gorsze — w karczmie, tradycyjnym w utworach o tematyce ludowej siedlisku wszelkiego zła, przymusza do nadużywania alkoholu, roztacza obrazy mlekiem i miodem płynącej Ameryki i w rezultacie doprowadza do tego, iż podczas jednej z takich wizyt w szynku pijany Grzegorz, przy skwapliwej asyście Żyda-karczmarza, podpisuje akt sprzedaży ziemi Niemcowi i postanawia wyjechać za ocean. Decyzja Grzegorza zostaje przyjęta przez rodzinę z rozpaczą, a przez społeczność wiejską zdecydowanie wrogo, niemniej do wyjazdu dochodzi i cała grupa podstępnie uwiedzionych z rodzinnego kraju wyrusza po złote runo. Akcja toczy się jednak dalej we wsi — brak tu obrazów z drugiej półkuli. Niemcowi nie wiedzie się na zakupionym nieuczciwie majątku — jego synowie giną na wojnie, on sam umiera na tyfus, czyli sprawiedliwości staje się zadość. Bartosz z pomocą finansową dziedzica, wykupuje teraz zaprzepaszczone przez syna gospodarstwo. Zasłużoną karę ponosi też pisarz pokątny — nie mogąc znieść wyrzutów sumienia zapada na chorobę umysłową. Jak łatwo przewidzieć wszystko kończy się powrotem syna marnotrawnego, który na forum całej gromady rozwiewa mit o szczęściu za morzem. Opowiada i o niegodnym oszustwie agenta, i o okropnościach morskiej podróży, z burzą i pogrzebem na morzu włącznie, dalej o bezradności w obcym otoczeniu, osamotnieniu i nieznanomości języka, o trudach osadnictwa na łonie dzikiej natury, pracy ponad siły, widmie głodu i tragicznej śmierci najbliższych, czyli w sumie o prawdziwej drodze krzyżowej, jaka czeka każdego, kto dobrowolnie opuści własny kraj. „Bo grzechem jest wielkim samochcąc opuszczać ojczystą ziemię — ten najdroższy skarb! I Pan Bóg ostro karze takich ludzi (...)”²⁰. Całość kończy się zespołową

¹⁷ Janusz Maciejewski, *op. cit.*

¹⁸ *Najdroższy skarb...*, s. 1-4.

¹⁹ *Ibidem*, s. 11.

²⁰ *Ibidem*, s. 121.

przysięgą zebranych, którzy uroczą się przyrzekając, że nigdy nie powtórzą błędu Grzegorza i jemu podobnych.

Jest to fabuła nieomal klasyczna w swoim gatunku, wyposażona we wszystkie typowe elementy powielane potem w nieskończoność przez autorów książek o wychodźcach. Nie zabrakło tu i popularnego motywu „listu zza morza” nadającego całej historii niebagatelny walor autentyczności oraz spełniającego funkcję informatora powiadamiającego właścian o stosunkach amerykańskich. W tej drugiej roli list występuje w trojakiemu rodzaju przypadkach: 1) jako pozornie prawdziwy, a w rzeczywistości umiejętnie spreparowany przez agenta oszukańczy argument mający olśnić chłopą wizją ziemi obiecanej i ostatecznie pokonać jego skrupuły; 2) jako źródło rzekomo prawdziwych wieści napływających od polskich chłopów z Ameryki, wprawdzie tak niewiarygodnych, że nawet przez lud wiejski przyjmowanych z powątpiewaniem, niemniej sprzyjających szerzeniu się szkodliwych plotek i tworzeniu fałszywych pojęć oraz 3) jako autorytatywna, w założeniu nadawcy, wiadomość przesłana przez przebywających na obczyźnie wygnańców politycznych, mająca służyć za informację rzetelną i wiarygodną.

Równie wzorcowy, jak układ fabularny, jest zestaw występujących w tej powiastce postaci charakterystycznych. Tworzą go przede wszystkim: 1) rozsądny, światły, prawy i szlachetny chłop Bartosz Sierniega — były uczestnik bojów narodowowyzwoleńczych, oszczędny gospodarz, zamożny dzięki swojej pracowitości, człowiek religijny, sprawiedliwy i powszechnie szanowany, czyli wzór dobrego rolnika i patrioty oraz główny bohater pozytywny; 2) wzorowy ziemianin-obywatel — opiekun wiejskiej zbiorowości i „dobry pan” mający również na swym koncie udział w walkach powstańczych, czyli następny z galerii typów dodatnich; 3) naiwny, lekkomyślny i podatny na wpływy złych ludzi chłopski emigrant Grzegorz; 4) ów sławetny „pisarz pokątny” będący w utworach literackich, jako ktoś z zewnątrz i spoza środowiska wiejskiego, już prawie etatowym nośnikiem zła w gromadzie chłopskiej, a więc postać znakomicie nadająca się do roli agenta emigracyjnego — tutaj przebiegły i pozbawiony sumienia oszust; 5) wietrzący we wszystkim swój własny interes Żyd-szynkarz oraz 6) Niemiec dybiący na polską ziemię.

I kompozycja zaprezentowanej fabuły, i konstrukcja postaci są schematyczne. Tak w jednym, jak i w drugim przypadku nie należy doszukiwać się oryginalności czy nowatorstwa. Całość przemyślanej i bardzo celowej organizacji świata przedstawionego nastawiona była na jak najszybsze i jak najbardziej skuteczne dotarcie do ludowego adresata. Tak typowe dla tej odmiany piśmiennictwa zabiegi, jak: sztuczny, ale łatwo czytelny podział wprowadzonych bohaterów na charaktery „białe” i „czarne” uwypuklały reprezentowane przez tych bohaterów idee, odzwierciedlały nastawienie emocjonalne nadawcy oraz służyły wytworzeniu takiegoż nastawienia u odbiorcy. Postaci pozytywne, zaleźnie od potrzeb, wspierały swym autorytetem wygłaszane na kartach powiastki sądy, szczególnie prawdy moralne, oraz często występowały w roli autorskiego *porte-parole*. Los wszystkich bohaterów, układający się zgodnie z naczelną i niepodważalną zasadą nagradzanego dobra i ukaranego zła, stanowił ilustrację realizowanych w utworze założeń ideowych. Teza, w myśl przekonania, że prosty lud „w powieści szuka przede wszystkim

(...) bardzo wydatnej tendencji i konkluzji moralnej", była prosta i czytelna²¹. Aprioryczne przekonanie, iż uleganie pokusie lepszego bytu w obcych krajach i opuszczanie w imię tego własnej ziemi to ciężkie wykroczenie wobec Boga i ojczyzny, a poza tym skazywanie siebie i rodziny na pewną śmierć, lub w najlepszym wypadku, życie w wiecznej tęsknocie i wynarodowienie, zostało udowodnione aż nadto jasno. Aby czytelnik nie miał już jednak ani cienia wątpliwości, gdyby nie przemówiły do niego przedstawione fakty, raz po raz pojawia się dodatkowo komentarz odautorski. Wszystko to służy potępieniu emigracji traktowanej w kategoriach społecznej i narodowej klęski. Główną winą za wychodźstwo włościan obarczeni zostali: agent emigracyjny, Żyd i Niemiec. Sam chłop to raczej tylko niewiarygodnie wręcz naiwna i całkowicie bierna ofiara płacąca za swoją lekkomyślność i chęć łatwego zarobku. Jego słabość charakteru, łatwowierność i prowadząca do zguby głupota oraz intrygi złych ludzi składają się na podstawowe motywy wyjazdu za ocean. Podobną interpretację zjawiska odnaleźć już można było w *Na kresach Zachariasiewicza*: „Pocciwy to masz lud, ale głupi jak wół... (...) I nie ma dziwu, iż tym ludziom odbierają koloniści z rąk gruntu i domy, nazywają wsi po swojemu, a nasi idą w rozsypkę i giną pod obcym płotem”²².

Wyeksponowanie drugoplanowych przyczyn ruchów wychodźczych, pominięcie faktycznych, jak chociażby: głód ziemi, przeludnienie agrarne, nadmiar siły roboczej, bezrobocie czy zła sytuacja materialna, oraz brak prób głębszego wnikięcia w istotę procesu społecznego, zbliża zaprezentowane w tych utworach stanowisko do zapatrywań najbardziej skrajnych i obskuranckich kół ziemiańskich starających się zatuszować rzeczywiste powody emigracji chłopów. Na fakt zbieżności wyznawanych przez te kręgi poglądów na wychodźstwo ze sposobem naświetlenia emigracji w powiastkach zwrócił już uwagę Jarosław Maciejewski we wspomnianej pracy na temat *Za chlebem* Henryka Sienkiewicza²³.

Skuteczne zniechęcenie potencjalnych kandydatów na emigrantów oraz zdemaskowanie działalności agitacyjnej ludzi mających swój własny interes w wyeksmitowaniu chłopstwa z ojczyściej ziemi, było najważniejszym zamierzeniem sił powołujących do życia podobne utwory. Całość zastosowanej w nich argumentacji obliczona była jednak na niezbyt wyrobionego i łatwo dającego się przekonać czytelnika, w przeświadczeniu, iż byle bajka i zastraszenie odejmie chłopu ochotę do wędrówki²⁴. Sporo zastrzeżeń budzić mogą na przykład obrazy Ameryki, w których mniej dbano o zgodność z faktycznym stanem rzeczy a bardziej o sugestywność przemawiającą do wyobraźni wiejskiego odbiorcy.

„(...) owa Ameryka to kraj ogromnie rozległy (...) a w środku bezludny. Tylko knieje tam bez końca, rzeki jak gdyby morza, puste skały i stepy; wszędy

²¹ *Literatura ludowa*. „Tygodnik Poznański” 1862 nr 37, s. 292.

²² Jan Zachariasiewicz, *op. cit.*, s. 20.

²³ Jarosław Maciejewski, „*Za chlebem*” Henryka Sienkiewicza na tle antyemigracyjnej propagandy w Wielkopolsce w roku 1880. „Zeszyty Naukowe UAM. Filologia” 1957 nr 1, ss. 3 - 53.

²⁴ K. Bystrzycki, *op. cit.*, s. 319.

małp, wężów, niedźwiedzi, przykrego gadu jadowitego, drapieżnych zwierząt co niemiarą. (...) strzec się trzeba z dawien dawna zamieszkałego ludu dzikiego, co mają na ciele skóry czerwone i gęby gdyby kocioł miedziany. I z dalszych krajów roją się tam zgoła czarne murzyny, wyhandlowane do roboty przez bogatych, (...)"²⁵.

Autorzy omawianych powiastek nie dysponowali dostateczną wiedzą na ten temat, a czasy, w których ludzie pióra mogli naocznie poznać warunki życia rodzimego wychodźstwa (jak uczynili to potem choćby Sienkiewicz i Dygasiński) miały dopiero nadejść. Nie o autentyzm chodziło tu zresztą najbardziej, lecz o jeszcze jedno nakreślenie ideału chłopca polskiego, dla którego nie wyprawy za morze, ale ojczyzna, miłość do ziemi, Kościół i praca powinny stanowić wartości najistotniejsze. Na każdym kroku mamy tu pochwałę organicznikowskich idei solidaryzmu między-stanowego oraz cnót natury religijnej. Sporo frazesów o narodowym obowiązku; pracowitości, oszczędności i gospodarności jako jedynych lekarstwach na biedę; odpowiednim wychowywaniu młodego pokolenia oraz konieczności pełnego zaufania do dworu, dużo tradycyjnego i prymitywnego moralizatorstwa. Wszędzie odnaleźć można „złote myśli” w rodzaju: „nie majątek lecz statek i uczciwość czyni człowieka szczęśliwym”, „milsze ubóstwo z swobodą duszy niż dostatek i bogactwo z nieczystym sumieniem”, a sama tytułowa myśl utworu — „ziemia ojczysta to najdroższy skarb”, powtórzona została aż 15 razy, czyli średnio co 8 stron, przy czym często użyto do tego celu rozstrzelonego druku. Jeśli dodamy, że w tekście wiele było scen melodramatycznych, łzawo sentymentalnych czy przesadnie patetycznych, to charakterystyka „emigranckich” powiastek „dla ludu” będzie prawie pełna. Tego typu broszurki propagandowe, usilnie reklamowane w prasie i popularyzowane z ambony, kolportowane były wśród ludności wiejskiej, rozdawane przez proboszczów lub na zebraniach Kółek Rolniczych.

Zdaniem organizatorów akcji antyemigracyjnych również skutecznym środkiem przeciwko plądze wychodźczej mogłoby być dramat ludowy²⁶. Emigracja za chlebem jest częstym tematem rodzimej twórczości dramatycznej. Jako pierwszy podjął go Władysław Ludwik Anczyce — autor sztuk popularnych, które przez wiele lat królowały w repertuarze teatrów małomiasteczkowych, ogródkowych i amatorskich. Sprawa udziału dramatu w realizowaniu programu oświecania i umoralniania warstw ludowych wyglądała jednak nieco inaczej, niż miało to miejsce w przypadku utworów prozatorskich i pozostawała raczej wyłącznie w sferze pobożnych życzeń działaczy i pisarzy. Praktycznie do końca XIX wieku lud wiejski nie uczestniczył w życiu teatralnym, a działo się tak z dwu zasadniczych powodów: w wyniku braku scen ludowych oraz braku dostępu stanu chłopskiego do teatrów przeznaczonych dla publiczności „oficjalnej”²⁷. Sytuacja taka sprawiła, że „(...) dramaturgia poruszająca pro-

²⁵ *Najdroższy skarb*..., ss. 109-110.

²⁶ Podobne kłopoty pojawiają się przy rozumieniu terminu „dramat ludowy” (por. przypis nr 2). W naszym przypadku mamy do czynienia z utworem dramatycznym o tematyce ludowej. Por.: Ryszard Górski, *op. cit.*

²⁷ Na sprawę tę zwrócił uwagę Ryszard Górski, *op. cit.*, ss. 8-9.

blematykę ludową, może nawet w intencji niektórych twórców kierowana do ludu, w praktyce trafiała do innego kręgu odbiorców i dość długo musiała czekać na istotniejsze w tej dziedzinie zmiany".²⁸ W odniesieniu do sztuk „dla ludu” adresat założony rozmiął się więc przeważnie z adresatem realnym. Z faktu tego zdawał sobie także doskonale sprawę Stanisław Koźmian, dyrektor teatru krakowskiego w latach 1871 - 1885, wyznaczając dramatomu o tematyce ludowej ważną rolę w swoim repertuarze nie tyle z racji ewentualnego oddziaływania na chłopą, ile w celu wzbudzenia zainteresowania kwestią włościańską szerszych kręgów społeczeństwa.²⁹ Wystawiona za rządów Koźmiana Anczycowska *Emigracja chłopska* uznana została przez krytykę za wzorcową w swoim gatunku i jako najlepsza „sztuka ludowa” uzyskała główną nagrodę w konkursie zorganizowanym przez dyrekcję teatru w r. 1876.³⁰ Z wielkim entuzjazmem przyjęta też została w stolicy, osiągając na scenie ogródkowej „Tivoli” rekordową liczbę trzydziestu przedstawień oraz usuwając w cień równoczesną premierę *Ślubów panińskich* Fredry.³¹

Tak główny zarys akcji dramatu Anczyca, jak i zestaw biorących w niej udział postaci wykazują liczne podobieństwa z omawianymi powiastkami wielkopolskimi. Mamy tu bowiem do czynienia z wręcz analogicznym przebiegiem wydarzeń: namowy i knowania sił antypolskich — wyjazd gromady za ocean — powrót części skruszonych do ojczystej ziemi. Podobna jest też kolekcja typów charakterystycznych, wśród których królują: oświecony i rozsądny chłop Jędrzej, pozytywny dziedzic Starża,

²⁸ *Ibidem*, s. 9.

²⁹ *Ibidem*, ss. 16 - 17.

³⁰ Był to kolejny, piąty już, z cyklu dorocznie organizowanych przez dyrekcję teatru krakowskiego konkursów dramatycznych (tzw. V Konkurs „Krakowski” lub II Konkurs „Koźmianowski” — drugi za dyrekcji Koźmiana). Łączną sumę 900 złr ufundowaną przez księcia Marcelego Czartoryskiego, hrabiego Franciszka Lubieńskiego, hrabiego Artura Potockiego i hrabiego Jana Zamoyskiego (syna) postanowiono wstępnie podzielić między: „sztukę mającą wartość sceniczną zarówno jak i literacką (...) współczesną lub osnutą na historii polskiej”, której zamierzano przyznać I nagrodę (600 złr) oraz „sztukę ludową”, dla której przeznaczona była nagroda II (300 złr). Po rozpatrzeniu 32 nadesłanych utworów I nagrody nie przyznano nikomu, a II przypadła właśnie *Emigracji chłopskiej*. Warto tu też przytoczyć fragment jednej z opinii ogłoszonych przez Komisję Konkursową, nie dotyczący wprawdzie bezpośrednio dramatu Anczyca, ale charakteryzujący kryteria, jakimi kierowała się ona przy rozdzielaniu nagród: „(...) scena ma wyższe cele moralne względem społeczeństwa, wyższe obowiązki względem słuchaczy. (...) Komisja ma zadanie wyższe, jej idzie o uszlachetnienie repertuaru a ustrzeżenie go od tego, co szkodliwe, co wstrętne a nieprzyzwoite, co tchnie zgnilizną rozkładu rodziny, narodowości i społeczeństwa”. Por. Mieczysław Rulikowski, *Konkursy dramatyczne*. „Twórczość” 1947 nr 10, ss. 96 - 120.

³¹ Warszawska prapremiera *Emigracji chłopskiej* odbyła się w teatrze ogródkowym „Tivoli” 21 VIII 1876 r., a przygotowana została przez przebywający w stolicy na występach gościnnych teatr poznański pod dyrekcją Karola Doroszyńskiego i Władysława Terenkoczy. Por. też: Witold Filler, *Melpomena i piwo*. Warszawa 1960. ss. 117 - 121. Inne premiery w tym czasie: Lwów 24 XI 1876 r. i Cieszyń 2 II 1879 r.

właściciel karczmy Żyd Mendel i agent emigracyjny — Niemiec Schultze. Jest tu i list z Ameryki, wobec którego błędną wszelkie ostrzeżenia i przestrogi ludzi świątłych i rozważnych:

„W samym początku mego listu pozdrawiam was, moi kumotrowie, i pytam, co was też zatrzymuje w tej głupiej i mizernej Galicyi (...) Sprzedajciez, kochani kumostwo, te wase ladajakie gospodarstwa, a przyjeżdżajcie tutok. Bo tu kuzden je mięso, a chodzi spasiony jak ciarach, albo ksiądz, a podatków ani 10 części takich niema, jak u nas”³².

Spore zbieżności występują także w zakresie ukazania przyczyn samej kwestii tytułowej, czyli emigracji chłopskiej. I tutaj sprowadzone one zostały przede wszystkim do zaborczych działań Żydów i Niemców, z których pierwsi kierują się głównie pragnieniem zdobycia jak największego majątku kosztem wywłaszczenia ludności miejscowej, a ci drudzy nacjonalistycznymi przekonaniami o wyższości germańskiej rasy oraz chęcią zdobycia dla niej Galicji, której ziemia i bogactwa naturalne tylko czekają „na pracowitą niemiecką rękę, na niemiecką wytrwałość, niemiecką przemysł, niemiecki rozum, (...)”³³ Obie te nacje wykorzystują zgubne wady i przywary chłopskie z nadmiernym pociąganiem do kieliszka, ciemnotą i naiwnością na czele. I sprawa alkoholizmu wśród włościan, i zagadnienie szkodliwości żydowskiej lichwy nie należały do problemów nowych w twórczości Wł. L. Anczyca (por.: *Chłopi arystokraci, Flisacy*). Znany był mu również od dawna problem emigracji ludu wiejskiego. Już w 1863 r. w wierszyku zatytułowanym *Kocioł garnkowi przygania a obydwu smolą* (należącym do, ukazującego się w „Tygodniku Ilustrowanym”, cyklu *Ilustrowane przysłowia*) ubolewał on nad niewesołym losem chłopca, któremu niebawem przyjdzie rzucić gospodarkę i wyemigrować z ojczyźnej ziemi³⁴. Bardzo podobna do myśli przewodniej broszurek z Poznańskiego jest także wymowa *Emigracji chłopskiej* — rozwianie złudzeń o istnieniu zamorskiego raj, oskarżenie biorących czynny udział w agitacji Żydów i Niemców, jednoznaczne potępienie wychodźstwa jako procesu niosącego za sobą, katastrofalne w skutkach, stopniowe przechodzenie polskiej ziemi w obce ręce i w sumie udowodnienie tezy, że „gdzie kogo Pan Bóg osadził tam powinien żyć i umierać, a nie szukać lepszego, żeby gorsego nie znalazł. Tam tylko będzie mu Pan Bóg błogosławił, skoro mu tam na świat przyjść kazał”³⁵. Gloryfikuje się pracowitość i oszczędność oraz wskazuje na niezbędność opartej na wzajemnym zaufaniu współpracy z dworem. Widoczne jest, że i w tym przypadku ideowy patronat nad utworem sprawowały koła o nastawieniu konserwatywnym — tutaj było to stronnictwo Stańczyków, pod którego wpływem pozostawał zresztą sam Anczyk w okresie pisania sztuki³⁶.

³² Władysław Ludwik Anczyk, *op. cit.*, ss. 36 - 37.

³³ *Ibidem*, ss. 22 - 23.

³⁴ O wierszu wspomina Marian Szyjkowski w monografii o twórczości Wł. L. Anczyca pt.: *Władysław Ludwik Anczyk. Życie i pisma*. oprac. Marian Szyjkowski. T. 1. *Monografia*. Kraków 1908, ss. 216 - 218.

³⁵ Władysław Ludwik Anczyk; *Emigracja chłopska...*, s. 151.

³⁶ Sam Stanisław Koźmian był zresztą przecież jednym z przywódców tego stronnictwa i jednym z autorów *Teki Stańczyka*. Nic dziwnego więc, że Komisja

W *Emigracji chłopskiej* jest jednak również wiele elementów, które różnią ją od wielkopolskich powiastek „dla ludu”. Przede wszystkim, sztuka ta wykracza poza granice utworu doraźnie użytkowego. Decyduje o tym głównie rozległość spojrzenia na sprawy wsi, pozwalająca uniknąć jednostronności w nakreśleniu zagadnienia. Dramat Anczyca, już w założeniu, kierowany był do nieco innego typu adresata i celem jego nie było wyłącznie powstrzymanie wybierającego się na zarobek chłopca, lecz także zwrócenie uwagi na palące problemy ludności wiejskiej, w tym na emigrację. Do poprzednio podawanych powodów wyjazdu za ocean, dochodzą tutaj faktyczne trudności bytowe chłopca oraz nieudolność pana i księdza, którzy nie potrafią skutecznie zapobiec wyruszeniu włościan do Ameryki. Mszczą się teraz lata ziemiańskiej obojętności na warunki życia, stan oświaty i stopień narodowego uświadomienia mieszkańców wsi, daje o sobie znać brak „pracy u podstaw”. Pobrzmiwają konflikty natury społecznej: „Pan ma i rolę, i dwór, i las, i krowy i konie, a ja ani dziesiątej części tego. Co mi tam za kraj taki, co w nim nijakiej sprawiedliwości niema, jeden ma za dużo, a drugi mało, albo nic”³⁷. Pan dobry, ale trochę zbyt lekkomyślny i nieporadny, dostrzega zresztą także swoją własną winę:

„Prawdę mówicie... i myśmy dużo zawinili. Wyrzekamy na Żydów, złorzeczymy im, że nas gubią... na nich zwałamy przyczynę naszego upadku, a nie umiemy sobie radzić i zabiegać jak oni — nie umiemy kochać się i wspierać jak oni... Gdyby między nami była taka jedność i miłość, nie zeszlibyśmy dziś na taką biedę”³⁸.

W rezultacie wszystko kończy się jednak pojednaniem pana i włościan, zbliżonych poprzez wspólne nieszczęście, oraz konkluzją:

„U nas znowu nie jest tak źle, jak wyrzekają. Wszędzie pracować trzeba, a żeby dość do czego, ale tam ciężiej, bo między obcymi. Oby tylko ustało po wsiach pijaństwo. Obyśmy wszyscy byli rządniejsi, pracowitsi i oszczędniejsi, a ziemia ta kochana wyżywi nas i naszych potomków”³⁹.

Rolę symbolicznej rehabilitacji za ziemiańskie przewinienia ma pełnić finał sztuki, w którym to syn dziedzica wykupuje zagrożone zlicytowaniem gospodarstwo chłopskie, ratując je tym samym od ostatecznego przejścia w żydowskie ręce.

Ciekawą nowością *Emigracji chłopskiej* jest przeniesienie akcji jednego z aktów na kontynent amerykański. Nie znający Ameryki autor skoncentrował swoją uwagę na sytuacji polskich wychodźców i przedstawił ją

Konkursowa tak wysoko oceniła *Emigrację chłopską*. „W przedstawieniu stosunków naszych, w głównej myśli, we wskazanych środkach zaradczych poszedł Anczyca wiernie (...) za znanym od dawna programem Stronictwa Krakowskiego. — pisał Koźmian — Wyraził on i przedstawił stan rzeczy tak, jak się na niego ono zapatrywało zawsze; w roztroprnym konserwatyzmie, opartym na niezbędnych naprawach, prześcignął on wszystkich”. Stanisław Koźmian, *Rzeczy teatralne*. Kraków 1904, ss. 285 - 286, cyt. za: Ryszard Górski, *op. cit.*, s. 119.

³⁷ Władysław Ludwik Anczyca, *op. cit.*, s. 76.

³⁸ *Ibidem*, s. 129.

³⁹ *Ibidem*, s. 151.

oczywiście w jak najgorszym świetle. I tutaj zdołał jednak uniknąć jednostronności. Gospodarzom będącym w posiadaniu większej gotówki, przy wytrwałej pracy i pomyślnym zbiegu okoliczności, udaje się zdobyć zupełnie znośną pozycję materialną. Choć i im w osiągnięciu pełnego szczęścia przeszkadza dręcząca nostalgia: „No jest ci chleb, ale tak się cni... tak markotno... ze mi już wszystko zbrzydło...”⁴⁰ Ostateczny wydzźwięk utworu był bowiem zdecydowanie antyemigracyjny.

Zagadnienie wychodźstwa zarobkowego z ziem polskich, sygnalizowane przez powieść przedpowstaniową i podjęte potem w popularnych gatunkach piśmiennictwa lat siedemdziesiątych XIX w., pojawiło się w literaturze na fali pozytywistycznego zainteresowania wymagającymi natychmiastowych środków zaradczych problemami społecznymi. Jego istnienie jako motywu tematycznego było więc konsekwencją tak aktualności samego zjawiska, jak i ówczesnego rozumienia zadań i funkcji literatury. Nie bez znaczenia był tu fakt, iż tematyka ta od początku inspirowana była przez koła, których nastawienie do emigracji za chlebem było całkowicie negatywne. Nie o istotę tego procesu chodziło tutaj zatem najbardziej, ale o zrealizowanie konkretnych zamierzeń dydaktyczno-moralizatorskich. Stąd tyle schematyzmu, nieściśłości i uproszczeń w sposobie ukazywania przyczyn, przebiegu i skutków emigracji, w używanych do tego celu konstrukcjach fabularnych czy metodach argumentowania. Najważniejsze było bowiem nadanie całej sprawie odpowiedniej wymowy moralnej oraz uświadomienie fatalnych, zgubnych dla narodu następstw, jakie niosą ruchy wychodźcze.

Zasadniczą wątpliwość, która nasuwa się po rozpatrzeniu utworów o przeznaczeniu antyemigracyjnym wyrazić by można pytaniem o faktyczną skuteczność podobnych metod w kształtowaniu nowych, pożądanych postaw społecznych. Wiemy, że powiastki o tematyce „emigranckiej” rozprowadzane były wśród ludności wiejskiej pruskiego zaboru. Wiemy także, że po przedstawieniu *Emigracji chłopskiej* byli tacy, którzy biegli na dworzec, by zatrzymać chłopów mających zamiar jechać do Ameryki⁴¹. Lecz jednocześnie wiadomo również, że sztuka Anczyca praktycznie wcale nie dotarła do ludu, i że grywana była rzadko⁴².

Prekursorskie, dzięki poruszonej problematyce, utwory „emigranckie” cenne są jednak przede wszystkim z trzech podstawowych względów: po pierwsze — jako interesujący dokument i przykład reagowania piśmiennictwa na aktualne fakty życia społecznego, po drugie — jako prezentacja określonej praktyki pisania o emigracji oraz po trzecie — jako zapoczątkowanie licznych potem tekstów poświęconych zagadnieniu wychodźstwa ekonomicznego.

MAŁGORZATA KUCHARCZYK

⁴⁰ *Ibidem*, s. 112.

⁴¹ Marian Szyjkowski, Władysław Ludwik Anczyk. *Życie i pisma...* s. 285.

⁴² Por.: K. Bystrzycki, *op. cit.*; Jan Magiera, *Anczyk jako dramaturg ludowy*. Kraków 1903, s. 17.

